

Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN

GDANSK, WARSZAWA

IPN bada, czy utrudniano wyjaśnienie sprawy domniemanego zlecenia zabójstwa Wałęsy

Gdański IPN wszczął śledztwo dotyczące utrudniania przez byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, postępowania w wyjaśnianiu sprawy domniemanego zlecenia zabójstwa Lecha Wałęsy w 1985 r.

“Śledztwo to - powiedziała w środę Paulina Szumera z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej - podjęto w sprawie zbrodni komunistycznej polegającej na przekroczeniu uprawnień przez funkcjonariuszy byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku”.

Dotyczy ono utrudniania od 10 maja 1985 r. do 6 czerwca 1986 r. postępowania Prokuratury Rejonowej w Gdańsku w sprawie “udziału Józefa Szczepańskiego w związku mającym na celu przestępstwo na szkodę Lecha Wałęsy” - wyjaśniła Szumera.

Chodzi o umorzone ostatecznie postępowanie dotyczące domniemanego zlecenia zabójstwa ówczesnego przywódcy “Solidarności”, które od nieustalonej osoby miał otrzymać Szczepański. Mężczyzna odsiadujący wyrok 11 lat więzienia za zabójstwo milicjanta w 1980 r., kilka lat później, kiedy był na przepustce, sam przyszedł do Wałęsy i poinformował go o tym, jaką propozycję otrzymał. W czasie śledztwa początkowo utrzymywał, że kilka razy spotkał się z osobą, która nakłaniała go do zbrodni, a później zaczął zaprzeczać. Szczepański popełnił samobójstwo w 1988 r.

Lech Wałęsa, pytany w środę przez PAP o wszczęte przez IPN postępowanie, stwierdził, że wyjaśnienie sprawy w latach 80. utrudniali funkcjonariusze SB, “bo ją sami montowali”.

“To jest oczywiste. Człowiek, który zabił milicjanta, dostaje przepustkę i przychodzi mnie nożem pchnąć. Nie zaatakował, bo się w ostatnim momencie zламаł. Powiedział, że oni (SB) mu tego nie darują. Miałem wtedy takie biuro w Gdańsku-Zaspie i było tam co najmniej jeszcze dwóch świadków. Nie chciałbym wychodzić na mitomana, ale świadkowie byli, tylko nie pamiętam kto” - mówił Wałęsa.

W ocenie b. prezydenta, w imię prawdy historycznej trzeba tę sprawę wyjaśnić. “To honor służb powinien być wolnej ojczyzny, a nie mój” - powiedział Wałęsa.

Według b. prezydenta, były co najmniej cztery próby zamachu na jego życie.

Wit Majewski ponownie do lustracji

Były poseł SLD Wit Majewski będzie ponownie lustrowany. Sąd Najwyższy uchylił w środę wyrok o jego “kłamstwie lustracyjnym” i zwrócił sprawę Sądowi Lustracyjnemu. Sprawa była tajna; SN nie ujawnił motywów swej decyzji.

SN uwzględnił kasację złożoną przez pełnomocnika Majewskiego, którego Sąd Lustracyjny uznał wcześniej za agenta wywiadu PRL z przełomu lat 70. i 80.

Majewski figurował na liście domniemych agentów UB i SB, sporządzonej w 1992 r. przez ówczesnego szefa MSW Antoniego Macierewicza. Według

zapisu z tej listy, pod koniec lat 70. został on zarejestrowany jako tzw. kontakt operacyjny wywiadu MSW. Współpracy tej miał zaprzestać w 1986 r.

Majewskiego lustrowano na wniosek Rzecznika Interesu Publicznego. Gdy jego proces ruszał w 2000 r., Majewski mówił PAP, że nie był tajnym i świadomym współpracownikiem służb specjalnych PRL. Pytany, czy miał z nimi kontakty, odparł: “Jeżeli człowiek wyjeżdżał wówczas do krajów kapitalistycznych, a pierwszy mój wyjazd był na pierwszym roku studiów, to zawsze kontakty były”. “Bez kontaktów nie otrzymywało się paszportu” - oświadczył. Dodał, że “nie były to kontakty świadome”.

W 2003 r. Sąd Lustracyjny II instancji utrzymał wyrok I instancji, stwierdza-

Zeznania b. funkcjonariuszy SB

Czterej byli funkcjonariusze SB to kolejni świadkowie w kontynuowanym w środę procesie lustracyjnym Małgorzaty Niezabitowskiej, rzeczniczki rządu Tadeusza Mazowieckiego w latach 1989-1990.

Rozprawa toczy się za zamkniętymi drzwiami. Niezabitowska nie chciała w środę odpowiadać na pytania PAP, powołując się na tajność procesu. Stwierdziła jedynie, że wyrok w jej sprawie “zblizła się powoli”.

Pełnomocnik Niezabitowskiej mec. Marek Małecki powiedział, że wyroku można się spodziewać za ok. pół roku, a jeśli sąd uwzględni składane przez niego wnioski - za rok. Małecki dodał, że je-



Małgorzata Niezabitowska, w Sądzie Lustracyjnym 21. bm. przed kolejną rozprawą w toczącym się procesie lustracyjnym rzeczniczki rządu Tadeusza Mazowieckiego z lat 1989-1990.

PAP/Andrzej Wiktor

jący niezgodność z prawdą oświadczenia lustracyjnego Majewskiego. W 2000 r. Sąd Lustracyjny uwolnił Majewskiego od tego zarzutu. Wyrok ten po odwołaniu Rzecznika uchylił w 2001 r. sąd II instancji, który nakazał powtórzenie procesu. W ponownym procesie I instancja wydała wyrok o “kłamstwie lustracyjnym”.

W 2001 r. sąd II instancji ocenił, że w I instancji nie zbadano szczegółowo zeznań oficera wywiadu MSW, który w latach 1979-1982 spotykał się z Majewskim. Oficer ten zmienił w sądzie swoje wcześniejsze zeznania i oświadczył, że w notatce służbowej autorstwo pewnej informacji nieprawdziwie przypisał Majewskiemu. Powiedział, że informacje te miał z innych źródeł i “musiał włożyć je w cudze usta”.

Według sądu II instancji, sąd ograniczył się jedynie do stwierdzenia niewiarygodności tego świadka, a powinien był starać się o wyjaśnienie sprzeczności: dlaczego musiał włożyć te informacje “w cudze usta”; czemu właśnie w usta Majewskiego i z jakich w ogóle źródeł miał te wiadomości. Sąd w ponownym procesie uwzględnił te zalecenia, ale nie wiadomo jak, bo proces był tajny - jak wszystkie sprawy w Sądzie Lustracyjnym dotyczące wywiadu.

dnia 1981 r. oraz notatki z kilkunastu spotkań z nią. Według kartoteki SB, współpracę podjęto 15 grudnia 1981 r., a rozwiązano - 4 grudnia 1985 r.

Po publicznieniu zawartości jej te czki przez media, Niezabitowska mówiła, że w grudniu 1981 r. “pogubiła się w sytuacji”; była sama, z małym dzieckiem i chorym ojcem, którym chciała się opiekować, a SB przetrzymywała ją przez wiele godzin. Mikrofilmy i kserokopie użnała za niewiarygodne, łatwe do sfalszowania. Wystąpiła do IPN o uznanie jej za pokrzywdzoną.

W styczniu 2005 r. IPN odmówił przyznania jej takiego statusu. Wtedy złożyła do sądu wnioski o autolustrację. Proces rozpoczął się w maju, lecz od października do stycznia sąd przerwał go z powodu choroby Niezabitowskiej.

Książka IPN o prowokacji UB

Tajną operację UB wobec niedobitków UPA, których wciągnięto do fikcyjnej podziemnej organizacji, opisuje książka Igora Hałagidy pt. “Prowokacja ‘Zenona’”. “Zenon” - to

stwa Państwowego ZSRR) - była wymierzona w działającą na Zachodzie, kierowaną przez Stefana Banderę frakcję Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz w służby specjalne Wielkiej Brytanii i USA (które przerzucały Ukraińców do Polski i ZSRR).

Łapiński, który współpracę z UB zaczął w 1948 r., jeździł po kraju, odnawiając stare kontakty z działaczami OUN i wciągając ich do “konspiracji”. Szybko zyskał zaufanie centrali OUN w Monachium; Bandera mianował go nawet “krajowym prowidykiem”. Komuniści kontrolowali działalność resztek UPA w Polsce i ZSRR oraz dostarczali Banderze sfabrykowane informacje (siatka miała własną radiostację, której obsługa nadała to, co chciała UB).

Ukraińscy łącznicy przerzucani do Polski i ZSRR przez zachodnie wywiady (m.in. łodziami podwodnymi, samolotami, a nawet balonami nad Bałtyku) byli likwidowani bądź wciągani w grę. Agentowi UB “Bronkowi”, Eugeniuszowi Hurze - członkowi UPA, którego wysłano na Zachód, udało się przejść brytyjski kurs wywiadowczy. W 1951 r. został zrzucony wraz z kilkoma Ukraińcami na spadochronie pod Lwowem przez brytyjski samolot, celowo przepuszczony przez sowiecką obronę przeciwlotniczą. Wkrótce potem agent ten wydał swą grupę.

Autor podkreśla słabość w całej sprawie tajnych służb Wielkiej Brytanii i USA, które rywalizowały między sobą, traktując przy tym Ukraińców z OUN jedynie jako źródła informacji o ZSRR i nie licząc się z ofiarami. Sowieckie służby wiedziały zaś o wszystkim, dzięki swemu najcenniejszemu agentowi w brytyjskim wywiadzie Kimowi Philby (który w 1963 r. uciekł do ZSRR).

UB nie cofało się przed akceptowaniem mordów. Gdy w 1951 r. “Bogusławowi” zagroziła dekonspiracja, Łapiński oskarżył o związki z UB dwóch członków swej siatki - “Jawora” i “Chmarę” i zaproponował UB, by na jego zlecenie zginęli oni z rąk swych kolegów - co się stało. “Bogusław” tłumaczył to przed resztą grupy zaleceniem Bandery, by “oczyścić organizację z elementów niepewnych”. Agent, cieszący się zaufaniem UB i mający w związku z tym dużą swobodę działań, sam też wskazywał UB, kogo można zwerbować, kogo śledzić, a kogo - aresztować.

W 1954 r. operację zakończono, aresztując w całym kraju kilkudziesięciu członków grupy, co propagando przedstawiono jako likwidację “angielskiej siatki szpiegowskiej”. Sam Łapiński upozorował wraz z UB swoje samobójstwo podczas zatrzymania. W czasie śledztwa niektórzy z jego siatki zorientowali się jednak w jego prawdziwej roli. Jak pisze Hałagida, bezskutecznie domagali się nawet od władz uznania, że swą działalność prowadzili wyłącznie z inspiracji UB.

Członków grupy skazano na wieloletnie więzienie; ostatni wyszli na wolność pod koniec lat 60., ale do końca PRL byli pod obserwacją SB. Niektórzy, osądzeni w ZSRR, dostali karę śmierci. Głównego “rozgrywającego” z UB ppłk. Bronisława Wróblewskiego zwolniono z MBP za nadużycia finansowe; zmarł w 1978 r.

Autor, młody historyk z IPN z Gdańska, określa całą operację jako “swoisty majstersztyk”. “Sukces, jakim niewątpliwie była dla MBP i MGB operacja “C-1”, w dużej mierze resort zawdzięczał klasie agenta, który wykonując zadania często grał va banque” - napisał autor książki o głównym bohaterze książki, który z PRL wyjechał na Ukrainę, gdzie podobno umarł kilka lat temu.

kryptonim Leona Łapińskiego, głównego agenta UB wśród Ukraińców w Polsce, których wielu wydał na śmierć.

Wydaną przez Instytut Pamięi Narodowej 300-stronicową naukową publikację oparto na szeroko cytowanych dokumentach UB. Jest ona pierwszą monografią jednej z dwóch wielkich prowokacji organów bezpieczeństwa stalinowskiej Polski, które polegały na stworzeniu kontrolowanych przez “bezpiekę” struktur podziemnych.

Wobec polskich środowisk niepodległościowych przeprowadzono operację “Cezary” - powołując fikcyjną tzw. V Komendę Zrzeszenia “Wolność i Niezawisłość”, w której wykorzystano jako agenta byłego żołnierza WiN Stefana Sieńkę. Wobec resztek podziemia ukraińskiego podjęto zaś operację “C-1”, w której czołową rolę odegrał agent UB “Bogusław”, czyli Łapiński. Ten urodzony w 1913 r. na Lubelszczyźnie Ukrainiec wydał w czasie wojny w ręce Gestapo lwowską strukturę Gwardii Ludowej. Po 1945 r. jako “Zenon” był jednym z szefów Służby Bezpieczeństwa UPA w Polsce.

Operacja - prowadzona przez departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego według wskazań i pod kontrolą MGB (Ministerstwa Bezpieczeń-